

EKSPLIKACJA

„Syrop z kocimiętki” to dla mnie osobista historia, której nadałem charakter przypowieści o „człowieku słabym”, podejmującym walkę mimo braku szans na zwycięstwo. Jego siła, wiedza, pracowitość i mistrzowskie umiejętności w połączeniu z wąską specjalizacją stają się jego słabością w zmieniającej się rzeczywistości. Z niezawinionych przez siebie powodów zostaje zepchnięty na margines życia i skazany na vegetację. Ten los podzieliło tysiące ludzi, którzy nie zdołali się odnaleźć w realiach wolnego rynku po transformacji ustrojowej. Dużą ich część stanowili rzemieślnicy, ludzie starsi, którzy oddali całe życie na doskonalenie swoich umiejętności i nie dostali szansy na adaptowanie się do nowych realiów. Świat nagle usunął się im spod nóg.

Jednym ze „skrzywdzonych” był mój teść, krawiec z monodramu szyjący sutanny. Przetrwał łagry Syberii, nie ugiął się pod naciskami peerelowskich służb, ale nie miał szansy w konfrontacji z transformacją ustrojową. Obserwowałem jego walkę, którą, mimo rozpaczliwych wysiłków przegrał, pogrążając się w chorobie – nie potrafiłem mu pomóc. Takie słowa jak rzetelność, uczciwość, zawodowa etyka nie były dla niego nic nieznaczącymi sloganami. Jego przegrana została wkalkulowana w program ustrojowej przemiany, odnotowana jako koszt systemowej przebudowy.

„Prawdziwe życie jest za kulisami, na zapleczu, gdzie się kroi i mierzy, fastryguje, zszywa i pruje, wywraca na lewą stronę, nicuje, przeszywa guziki i robi ze starego nowe – jego słowa wypowiada scenariuszowy bohater Antoni Glut – krawiec jest jak Pan Bóg, stwarza obraz świata, ubiera go albo rozbiera”. W tej frazie pobrzmiewa siła: nie tylko duma i wiara w siebie, także nutka swoistej pychy. To duma i przekonanie o swojej misji kazało mu upierać się i trwać przy swoim, mimo oznak zbliżającej się katastrofy.

„Krawiec trzyma swoje życie mocno w garści. I nawet jeśli się mu rozedrze, to pozszywa go igłą i nitką” – te słowa były jego aktem nadziei, wyznaniem wiary, zaklęciem, którym próbował zaczarować rzeczywistość, kiedy wszystko zmierzało do katastrofy, nadawały sens trwaniu.

Chcę przypomnieć ludzi takich, jak mój teść, przywrócić im cześć i pamięć, skoro nie mogą zwrócić im życia i nadziei, dlatego nadałem tej metaforycznej historii formę przypowieści.

To także przestroga, bo proces zapoczątkowany przed laty wciąż postępuje i nasza egzystencja, nasza prywatność i nasze widzenie świata staje się przestrzenią manipulacji sieciowych gigantów.

Monodram pisałem z myślą o znakomitym aktorze Piotrze Fronczewskim, który po przeczytaniu tekstu z entuzjazmem zaproponował przyjęcie roli krawca Antoniego, dostrzegając w niej szansę na niezwykle artystyczną kreację.